

Homilia papieża Franciszka

podczas Mszy św. w Niedzielą Słowa Bożego | 23 stycznia 2022

W pierwszym czytaniu i w Ewangelii znajdujemy dwa gesty paralelne: kapłan Ezdrasz trzyma w górze księgę Prawa Bożego, otwiera ją i ogłasza przed całym ludem; Jezus w synagodze w Nazarecie otwiera zwój Pisma Świętego i odczytuje przed wszystkimi fragment z proroka Izajasza. Te dwie sceny przekazują nam fundamentalną rzeczywistość: w centrum życia świętego ludu Bożego i drogi wiary nie jesteśmy my, z naszymi słowami. W centrum jest Bóg ze swoim Słowem.

Wszystko zaczęło się od Słowa Bożego, które skierował do nas Bóg. W Chrystusie, swoim odwiecznym Słowie, Ojciec „wybrał nas przed założeniem świata” (Ef 1, 4). Swoim Słowem stworzył wszechświat: „On przemówił, a wszystko powstało” (Ps 33, 9). Od najdawniejszych czasów przemawiał do nas przez proroków (por. Hbr 1,1), wreszcie w pełni czasów (por. Ga 4,4) posłał nam swoje Słowo, jednorodzonego Syna. Dlatego po odczytaniu fragmentu z Księgi Izajasza Jezus zapowiada coś, co w Ewangelii nie ma precedensu: „Dziś spełniły się te słowa Pisma” (Łk 4, 21). Spełniło się: Słowo Boże nie jest już tylko obietnicą, ale zrealizowało się. W Jezusie stało się ono ciałem. Mocą Ducha Świętego zamieszkało między nami i chce w nas przebywać, aby wypełnić nasze oczekiwania i uleczyć nasze rany.

Siostry i bracia, wpatrujmy się w Jezusa, jak ludzie w synagodze w Nazarecie (por. w. 20), patrzyli na Niego, był jednym z nich; jaką nowość przynosi? co uczyni ten człowiek, o którym tak wiele się mówi? I przyjmijmy Jego Słowo. Rozważmy dzisiaj jego dwa wzajemnie powiązane aspekty: Słowo objawia Boga

i Słowo prowadzi nas do człowieka. Znajduje się ono w centrum: objawia Boga i prowadzi nas do człowieka.

Po pierwsze, Słowo objawia Boga. Jezus, na początku swojej misji, komentując ten szczególny fragment proroka Izajasza, zapowiada konkretny wybór: przyszedł, aby wyzwolić ubogich i uciśnionych (por. w. 18). W ten sposób, właśnie poprzez Pismo Święte, ukazuje nam oblicze Boga jako Tego, który troszczy się o nasze ubóstwo i któremu leży na sercu nasz los. Nie jest On panem obwarowanym w niebiosach, tym okropnym obrazem Boga: nie On takim nie jest, lecz Ojcem, który śledzi nasze kroki. Nie jest zimnym, zdystansowanym i beznamiętym obserwatorem, Bogiem „matematycznym”: nie! Jest Bogiem z nami, który się fascynuje, Bogiem, który ma uczucia, pasjonuje się naszym życiem i angażuje się, aż po oplakiwanie naszych łez. Nie jest Bogiem neutralnym i obojętnym, lecz jest Duchem miłującym człowieka, który nas broni, doradza nam, staje po naszej stronie, ryzykuje, naraża się na szwank z powodu naszego cierpienia. Jest w nim zawsze obecny. To jest „dobra nowina” (w. 18), którą Jezus ogłasza w obliczu zdumionego spojrzenia wszystkich: Bóg jest blisko i chce się zatroszczyć o mnie, o ciebie, o wszystkich. I to jest właśnie cecha Boga: bliskość. W ten sposób określa siebie i mówi do ludu w Księdze Powtórzonego Prawa: „Któryż naród wielki ma bogów tak bliskich, jak Pan, Bóg nasz, ilekroć Go wzywamy?” (Pwt 4,7). Bóg bliski. Z tą bliskością, która jest współczująca i czuła, chce cię uwolnić od ciężarów, które cię przygniatają, chce ogrzać chłód twoich zim, chce rozświecić twoje mroczne dni, chce wspierać twoje niepewne kroki. I czyni to za pomocą swojego Słowa, którym do ciebie przemawia, aby rozpalić nadzieję w popiele twoich lęków, w popiele twoich lęków, aby pomóc ci odnaleźć radość w labiryntach twoich smutków, aby napełnić nadzieją gorycz chwil samotności. Pobudza cię byś szedł. lecz nie w labiryncie: sprawia byś szedł w pielgrzymce, aby go znajdować bardziej każdego dnia.

Bracia i siostry, zadajmy sobie pytanie: czy nosimy w naszych sercach ten wyzwalający obraz Boga, Boga bliskiego, Boga współczującego, Boga czułego?, Czy też myślimy o Nim jako o surowym sędzim, rygorystycznym celniku naszego życia? Czy nasza wiara jest wiarą, która rodzi nadzieję i radość, czy – zastanawiam się między nami – też jest wciąż obciążona strachem, wiarą lękliwą? Jakie oblicze Boga głosimy w Kościele? Zbawiciela, który wyzwala i uzdrawia, czy Boga Przeróżającego, który przygniata nas poczuciem winy? Jezus, by nas nawrócić do prawdziwego Boga, wskazuje nam, skąd mamy zacząć: od Słowa. Słowo, opowiadając nam historię miłości Boga do nas, uwalnia nas od lęków i przesądów wobec Niego, gaszących radość wiary. Słowo burzy fałszywe bożki, demaskuje nasze projekcje, niszczy nazbyt ludzkie przedstawienia Boga i prowadzi nas do Jego prawdziwego oblicza, do Jego miłosierdzia. Słowo Boże karmi i odnawia wiarę: umieśćmy je na nowo w centrum modlitwy i życia duchowego! W centrum znajduje się Słowo, które objawia nam, jaki jest Bóg. Słowo, które zbliża nas do Boga.

A teraz drugi aspekt: Słowo prowadzi nas do człowieka. Prowadzi nas do Boga i prowadzi do człowieka. Właśnie wtedy, gdy odkrywamy, że Bóg jest miłością współczującą, przewyciężamy pokusę zamknięcia się w religijności sakralnej, która ogranicza się do kultu zewnętrznego, nie dotykającego i nie przemieniającego życia. Jest to bałwochwalstwo. Bałwochwalstwo ukryte, wyrafinowane, ale jest bałwochwalstwem. Słowo pobudza nas do wyjścia z naszych ograniczeń, z dala od nas samych, abyśmy wyruszyli na spotkanie naszych braci i sióstr, mając jedynie łagodną moc wyzwalającej miłości Boga. W synagodze w Nazarecie Jezus objawia nam właśnie to: jest posłany, aby wyjść na spotkanie ubogich – którymi jesteśmy my wszyscy – i ich wyzwolić. Nie przyszedł, aby przekazać listę norm czy odprawić jakąś ceremonię religijną, lecz wyszedł na drogi świata, aby spotkać zranioną ludzkość, aby obdarzyć czułością twarze poryte cierpieniem, aby uleczyć serca złamane, by nas uwolnić

z łańcuchów, które zniewalają nasze dusze. W ten sposób ukazuje nam, jaki kult jest najbardziej miły Bogu: zatroszczenie się o bliźniego. I musimy do tego wracać. W czasie, gdy w Kościele istnieją pokusy rygoryzmu, który jest deprawacją, i uważa się, że znalezienie Boga oznacza bycie bardziej rygorystycznym, bardziej nieugiętym, z większą ilością norm, rzeczy właściwych, rzeczy jasnych... To nie jest tak. Kiedy widzimy propozycje rygorystyczne, rygoryzm, pomyślmy natychmiast: to jest bożek, to nie jest Bóg. Nasz Bóg nie jest taki.

Siostry i bracia, Słowo Boże nas zmienia, rygoryzm nie przemienia, ukrywa nas. A Słowo Boże nas zmienia, przenikając w głąb duszy, jak miecz (por. Hbr 4, 12). Jeśli bowiem z jednej strony pociesza nas, ukazując oblicze Boga, to z drugiej strony prowokuje i wstrząsa nami, odnosząc nas do naszych sprzeczności. Burzy nasze plany. Nie pozostawia nas w spokoju, jeśli ceną tego spokoju jest świat rozdarty niesprawiedliwością, głodem, a płacą za niego zawsze najsłabsi. Zawsze płacą najsłabsi. Słowo rzuca wyzwanie tym naszym usprawiedliwieniom, które winę za to, co jest złe zawsze zrzucają na coś innego i na innych. Jakże bolesny jest widok naszych braci i siostr umierających na morzu, ponieważ nie pozwala się im zejść na ląd! A to, niektórzy [czynią] w imię Boga... Słowo Boże zachęca nas do wyjścia z cienia, nie chowania się za złożonością problemów, za tym, że „nic nie możemy uczynić”, „to ich problem”, „to jego problem” lub „co ja mogę z tym zrobić?”, „zostawmy ich”. Wzywa nas do działania, do powiązania kultu Boga z troską o człowieka. zawsze w ten sposób. Pismo Święte nie zostało nam bowiem dane dla rozrywki, byśmy się rozpieszczali w anielskiej duchowości, ale byśmy wyszli na spotkanie innych i zbliżyli się do ich ran. Mówiłem o rygoryzmie, o tym nowoczesnym pelagianizmie, który jest jedną z pokus Kościoła. A to drugie, poszukiwanie duchowości anielskiej, jest trochę bardziej inną pokusą dzisiejszych czasów: gnostyckie ruchy duchowe, gnostycyzm, który proponuje Słowo Boże, które umieszcza cię na orbicie i nie pozwala ci dotknąć

rzeczywistości. Słowo, które stało się ciałem (por. J 1,14), chce stać się ciałem w nas. Nie odrywa nas od życia, lecz wprowadza nas w życie, w codzienne sytuacje, wsłuchując się w cierpienia naszych braci i sióstr, w krzyk ubogich, w przemoc i niesprawiedliwość, które ranią społeczeństwo i planetę, abyśmy nie byli chrześcijanami obojętnymi, ale aktywnymi, chrześcijanami twórczymi, chrześcijanami proroczymi.

„Dziś – mówi Jezus – spełniły się te słowa Pisma” (Łk 4, 21). Słowo chce przyjąć ciało dzisiaj, w czasie, w którym żyjemy, a nie w jakiejś idealnej przyszłości. Pewna francuska mistyczka z ubiegłego wieku, która wybrała życie Ewangelią na peryferiach, napisała, że Słowo Pańskie nie jest „«martwą literą»: jest duchem i życiem. [...] Akustyka, której domaga się od nas Słowo Pana, to nasze «dzisiaj»: okoliczności naszego codziennego życia i potrzeby bliźniego”. (M. DELBRÊL, *La gioia di credere*, Gribaudo, Mediolan 1994, 258). Zapytajmy więc siebie: czy chcemy naśladować Jezusa, aby stać się sługami wyzwolenia i pocieszenia dla innych, realizować Słowo? Czy jesteśmy Kościołem posłusznym wobec Słowa? Czy jesteśmy Kościołem, który słucha innych, który jest zaangażowany w wyciągnięcie ręki, aby podnieść naszych braci i siostry z tego wszystkiego, co ich uciska, aby rozsupłać węzły strachu, aby uwolnić najbardziej wrażliwych z więzień ubóstwa, znużenia wewnętrznego lub smutku, który gasi życie? Czy tego chcemy?

Podczas tej uroczystości niektórzy z naszych braci i sióstr zostaną ustanowieni lektorami i katechetami. Są powołani do ważnego zadania służenia Ewangelii Jezusa, głoszenia jej, aby jej pociecha, radość i wyzwolenie dotarły do wszystkich. Jest to także misja każdego z nas: być wiarygodnymi głosicielami, bycia prorokami Słowa w świecie. Dlatego zafascynujmy się Pismem Świętym, pozwólmy, by zagłębiło się w nas Słowo Boże, które objawia nowość Boga i prowadzi nas do niestrudzonej miłości bliźniego. Postawmy Słowo Boże na nowo w centrum duszpasterstwa i życia Kościoła! W ten sposób uwolnimy się od

wszelkiego rygorystycznego pelagianizmu, od wszelkiego rygoryzmu, uwolnimy się od iluzji duchowości, która umieszcza cię na orbicie, nie troszcząc się o twoich braci i siostry. Postawmy Słowo Boże z powrotem w centrum duszpasterstwa i życia Kościoła. Słuchajmy go, módlmy się nim, wprowadzajmy je w życie.

Źródło <https://www.ekai.pl/dokumenty/papiez-slowo-boze-wzywa-nas-do-powiazania-kultu-boga-z-troska-o-czlowieka/>